

# SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI  
PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE  
Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI\*



## „Warsaw Mummy Project”

W Polsce dużo osób narzeka na terminy badań obrazowych, w tym w szczególności tomografii komputerowej (CT), rezonansu magnetycznego (NMR). Dla wielu osób terminy wielotygodniowe, czy też nawet wielomiesięczne są skandalem. Musimy mieć jednak świadomość, że termin oczekiwania na te badania w Polsce jest praktycznie pomijalny w porównaniu z czasem oczekiwania na CT czy też NMR w Egipcie. Tam na takie badanie czekało się ponad 3 tysiące lat (sic!). Co prawda dotyczy to starożytnego Egiptu, ale dobrze mieć świadomość, że jednak gdzieś na badanie czeka się dłużej niż w Polsce. Dodatkowym smaczkim jest to, że mumie egipskie są badane tomografami w Polsce w ramach „Warsaw Mummy Project”.

## Łyżeczka do herbaty a sprawa polska

Niektórzy mówią, pary które decydują się na *in vitro* powinny adoptować dzieci z sierocińców. Cóż, jest na to krótka odpowiedź: Od mieszania łyżeczką herbata nie robi się słodsza. Pomimo niewątpliwie szczytnych pobudek osoby te zapominają, że jednak w procesie *in vitro* przybywa dzieci. Co prawda minister Radziwiłł powiedział, że są to nieistotne ilości, ale jednak. Zresztą to zdanie w ustach tego właśnie ministra brzmi wyjątkowo niestosownie. I nie chodzi tu o poglądy religijne, tylko fakt, że minister ma całkiem sporą gromadkę dzieci (i chwala mu za to), ale jak mawia mądrość ludowa: syty nigdy nie zrozumie głodnego.

## 500 złotych na dziecko – KAŻDE!

Jeszcze o *in vitro* i najnowszym prorodzinnym projekcie partii z prawem w nazwie. Dla niektórych będzie to pewnym zaskoczeniem, ale jest związek pomiędzy *in vitro* i projektem 500 złotych na dziecko. Jak Państwo pamiętacie, jednym z Schlagwort-ów zwycięskiej kampanii tej partii był projekt 500 złotych na każde dziecko dla każdej rodziny. Co prawda obecnie projekt ewoluuje w różnych kierunkach, w tym ograniczenia kręgu osób, które będą mogły otrzymać te pieniądze, oraz tego, że będą dopiero na drugie dziecko, ale nie zmienia to istoty sprawy, czyli że rodzice będą mogli otrzymać od państwa dodatkowe pieniądze na dzieci i to co miesiąc aż do ukończenia przez nie 18. roku życia. I w tym miejscu pojawia się związek *in vitro* ze wspomnianym pomysłem. Na związek ten wpadli młodzi ludzie i podczas „wieczornych rozmów Polaków” sprzedali mi go, bym go twórczo rozwinął. Jak powszechnie wiadomo, reprezentanci tej partii są wyjątkowo przywiązani do poglądu, że zygotą to człowiek, czyli dziecko, i jako takie ma pełnię praw, jak dziecko już narodzone. Idąc tym tropem należy uznać, że tzw. nadprogramowe zygoty zamrożone w ciekłym azocie to także dzieci i w związku z tym rodzicom tych dzieci należy się po 500 złotych na każdą zygotę w azocie, ponieważ to będą już kolejne dzieci tych rodziców. Oprócz zakładanego przez polityków wsparcia rodziny będzie można w ten prosty sposób odzyskać pieniądze wydane na procedurę zapłodnienia, której obecny rząd już nie chce finansować, zastępując ją „homeopatią rozrodcową”, czyli naprotechnologią. Dodatkowym bonusem dla rodziców „potencjalnych” dzieci może być dożywotnie finansowanie przez państwo. Zapytaj Państwo: Dlaczego? Otóż, skoro takich zarodków nie można będzie „zutylizować”, to będą żyły wiecznie. Ale to życie będzie miało jeszcze jeden ciekawy aspekt. Takie „dziecko” nigdy nie osiągnie 18. roku życia i w związku z tym rodzice będą mogli po kres swoich dni otrzymywać dodatkowe wsparcie od państwa. Mam nadzieję, że pomimo tych „niebezpieczeństw” rządzący będą konsekwentni w swoich poglądach na początek życia człowieka i uznają prawo zarodków do otrzymania

wspomnianego wyżej wsparcia finansowego. Jeśli będzie inaczej, to okaże się, że jednak stosują podwójną miarę i moralność, w zależności od tego, jak im jest wygodnie.

### Tajne przez poufne

Co prawda sejm uchwalił ustawę rozszerzającą możliwości inwigilacyjne policji oraz różnej maści tzw. służb, ale jest jeden bastion, który zazdrośnie strzeże swoich tajemnic, choć te akurat powinny być szeroko dostępne. Tym bastionem jest, jak się Państwo zapewne domyślicie, Narodowy Fundusz Zdrowia. Niedawno próbowałem dodzwonić się do pewnego działu wojewódzkiego oddziału funduszu w Poznaniu. Ponieważ telefon nie odpowiadał (tradycyjnie), pomyślałem, że może jest nieaktualny (dawno tam nie dzwoniłem) i zjrzałem na stronę internetową WOW NFZ w Poznaniu, gdzie kiedyś w zakładce kontakt można było znaleźć telefony do poszczególnych działów i kierowników tych działów. Niestety, tym razem poza nazwiskami i stanowiskami dyrektora oraz dwóch zastępców nie było żadnych innych danych, nawet telefonów do tych osób. Jedyne dane teled adresowe dostępne na stronie WOW NFZ poza adresami siedzib, to numer telefonu centrali oraz parę telefonów informacyjnych dla pacjentów, e-mail oddziału oraz dane delegatur. Bardziej szczegółowa lista, przydatna świadczeniodawcy zniknęła. Fakt, można połączyć się przez centralę (bardzo uczynną zresztą), jednak wydłuża to cały proces, bo najpierw trzeba się do niej dodzwonić, a potem jeszcze poczekać na odbiór w żądanej komórce. Co ciekawe, pracownicy centrali proszeni o podanie bezpośredniego numeru, grzecznie, ale odmawiają. Indagowana w kwestii utajnienia numerów osoba w biurze prasowym, nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie, dlaczego numerów tych nie ma na stronie Funduszu i gdzie ewentualnie się one znajdują, tak by świadczeniodawca mógł sam sprawdzić, gdzie ma zadzwonić. Zamiast tego zaproponowała zadanie tych pytań e-mailem, co uczyniłem, nie otrzymując do dzisiaj odpowiedzi – no, ale może się doczekam, bo Fundusz bardzo lubi dawać nic niewyjaśniające odpowiedzi w maksymalnym terminie, czyli po 30 dniach. Jeśli by ktoś myślał, że to utajnienie numerów, to tylko sprawa naszego wielkopolskiego oddziału, to muszę go zmartwić: także na stronach innych oddziałów wojewódzkich trudno znaleźć dane teled adresowe, poza głównymi. Wniosek nasuwa się jeden. Najwyraźniej jest to zaplanowana przez Centralę NFZ akcja utrudnienia kontaktu, w myśl hasła: „Nie będzie nam świadczeniodawca przeszkadzał w pracy swoimi telefonami”.

---